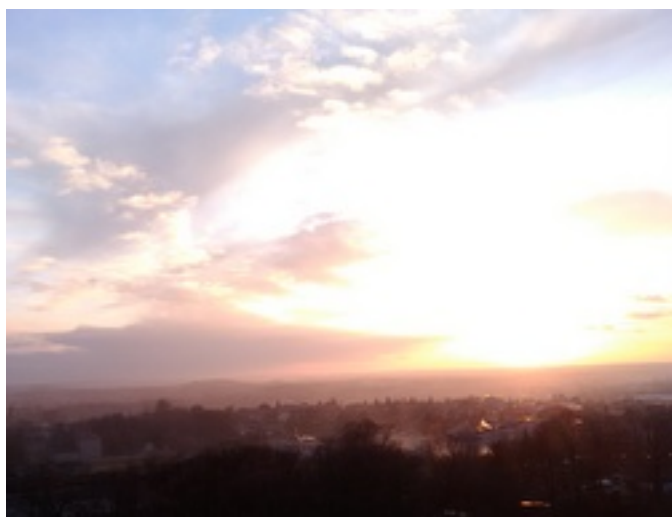


Dzięki Ci, Panie.

Byliśmy na Jasnej Górze.

Rano autokar, pełen roześmianych osób - głównie płci żeńskiej (nic nikomu nie wymawiając). Nieco spontanicznego śpiewu, pogaduszki, zdjęcia. Radość. Próba nastawienia serca na czujność, by niczego nie uronić z przygotowanych na ten dzień łask. Wspólna modlitwa.



Na miejscu - program niezwykle obfity, przebogaty, intensywny. (Wyrazy uznania dla tych, co go szykowali). Najpierw wstępne spotkanie z ojcem paulinem, potem przywitanie z Matką Bożą i przejście wokół Cudownego Obrazu. Potem wycieczka z przewodnikiem, czyli siostrą zakonną, która opowiedziała nam historię sanktuarium i pokazała nam wielką ilość jasnogórskich skarbów wystawionych w salach muzealnych. Średniowieczne księgi liturgiczne, różnorodne dary dla Maryi od kolejnych papieży i władców tego świata, instrumenty na których grano Królowej już wiele wieków temu. Cudnie rzeźbione krucyfiksy, złote róże od papieży, księgi, kielichy mszalne, ornaty, przejmujące pamiątki więźniów obozów koncentracyjnych - różaniec z chleba... mój Boże - i różne różniste misterne cuda i cudeńka, od których wzrok odrywać się nie chciał.

Wiedzieliście, że Matka Boża Jasnogórska ma 6 sukni? (Bo ja nie). Ano ma ich ani więcej, ani mniej, tylko właśnie sześć. Co roku w listopadzie, gdy nadchodzi Nowy Rok Liturgiczny, paulini zmieniają sukienkę Matce Bożej i nikt nie wie - poza Nią samą i Trójcą Świętą - którą wybiorą. Sukienki precudne. Akurat wszystkie (!) wystawione w gablotach, w zaciszu przegrzanych jak

wrocławskie tramwaje sal muzealnych. Gratka. Prócz tego - korony Matki Bożej, misterna jubilerska robota, z różnych okresów historycznych. Zwykle schowane w skarbcu, ale akurat teraz (sic!) wystawione na widok publiczny. Jak ja lubię takie zbiegi okoliczności.



Albo taka wieeeeeeeelka wieczna lampka, olbrzymia. Wisi wysoko nad ołtarzem w bazylice na trzech łańcuchach. Rzucasz okiem - jakiś taki kształt barokowy, ujdzie. Tymczasem okazuje się, że ta lampa została ufundowana przez Marysieńkę Sobieską w ramach dziękczynienia za zwycięstwo Jana III pod Wiedniem. Na górze korona - symbol władzy królewskiej Maryi. Na dole trzy dziwne kształty... To turbany, odwrócone do góry nogami. Znak zwycięstwa Królowej Polski nad islamem. Siedzisz, patrzysz i przejmuje cię dreszcz. Marysieńka to zamówiła, miała w rękach, przywiozła dla Matki Bożej...

Wcześniej, przed wyjazdem przeciw Turkom, król spędził dobę przed Obrazem. I wygrał.

Był jedynym władcą europejskim - JEDYNYM - który odpowiedział na listowny apel ówczesnego papieża w sprawie obrony chrześcijaństwa przed Turkami.

Dzięki Ci, Panie.

\*\*\*

